

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu M. 4.50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolimowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 18 marca 1887

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 marca.

(Zamach na cara: szczegóły podaje przez dziennik urzędowy i gazety niemieckie. — Anarchiści paryscy jako wścieblice morderstw politycznych. — Niezadowolone części prasy francuskiej z berlińskiej misji p. Lessepsa i jego opowiadań. — Gniew „Nordd. Allgem. Ztg.” na republikańską prasę z powodu jej wystąpienia przeciw polityce Depretisa i Robilanta. — Nowe walki pomiędzy stronnictwami francuskimi; nowa samowola ministra Boulanger’a. — Z Irlandyi. — Z Afganistanu.)

Przyznał wreszcie urzędowy dziennik rosyjski, znany światu pod nazwą „Prawitelstwiennyj Wiestnik”, że zamach na cara miał zostać wykonany i tylko przeszkodzone temu wykonaniu, dzięki czujności policji, która ustawionych na ulicy grupami morderców aresztowała. (Zobacz Telegramy w „Kuryerze” z dnia wczorajszego.) Organ urzędowy dodaje przytym takie szczegóły, które dotąd nie znane były „Standarowi” i wszystkim w ogóle gazetom, które przed „Wiestnikiem” o zamachu donosiły. Otóż ci wybrani przez tajne stowarzyszenie śpiacze tak niszczące przysposobili narzędzia mordercze, że chociażby car został tylko raniony, nie byłby wyszedł cało z tej straszliwej ulicznej oblavy. Aresztowani zeznali, że owe wybuchowe bomby dynamiczne zawierały w sobie nadto kule, napełnione zabójczą trucizną, strychniną. Tak tedy było wszystko przysposobione, ażeby zgotować okropny zgon samodziernicy Rosyi. Ścisłe śledztwo dotrże zapewne do ostatniej kryjówki, gdzie ułożono cały plan morderczy; członkowie tajnego spisku, biorący w nim już to pośredni, już to bezpośredni udział, zostaną wyszukani, kat i stryżek będą na nowo w robocie i Europa patrzeć będzie na nowe ofiary, któremi rewolucyjna Rosya w zapasach z despotyzmem carskim chce udzielić swolności.

Sądząc z drugiego, również urzędowego telegramu petersburskiego, car dopiero później dowiedział się, jakie groziło mu niebezpieczeństwo. Po nabożeństwie w soborze Piotra i Pawła wyjechał do Gatchyny, jak to poprzednio postsonowiono, gdzie mu złożono raport o tem, co zaszło. Car wrócił tedy do stolicy z rodziną i wziął udział w raucie u wielkiego księcia Włodzimirza. Opowieść ta wcale nieprawdopodobna ma niły pokazać ludziom krwawego rzemiosła. że car lekceważy wszelkie ich spiski nie traci wcale równowagi umysłowej i jest tak pewny siebie i spokojny, że nawet bawi się na raucie. Szkoda tylko wielka, że car powrócił znowu do Gatchyny. Bądź co bądź, ten choćby „wilowy powrót do stolicy, nie zapowiada, iżby carat zamysł udzielił tej dynamicznej presji i chciał cookolwiek ustąpić z swych prerogatyw na rzecz żądanej rewolucjonistów.

Ale wróćmy jeszcze do samego zamachu. Jeżeli ufać można telegramowi „Berliner Tageblattu”, mającemu często dobre informacye, to spiskowcy rozpoczęli już nawet swą akcyę. Kiedy car wracał z nabożeństwa ze soboru do pałacu, rzucił jeden z spiskowców ku pojazdowi bombę dynamitową, sporządzoną w formiżanki. Umieszczony w niej przyrząd miał zapalić materiał wybuchowy za pomocą sznurka, który rzucający miał pociągnąć. Na szczęście pary carskiej i nastąpił przy rzuceniu bomby wypuszczył z ręki ów sznur. Pochwycono go natychmiast, jako też i drugiego w pobliżu stojącego pomocnika, który zabrał się właśnie także do rzucenia bomby, obwinętej w chustkę. W mieszkaniu ich znaleziono różnego kalibru bomby dynamitowe i inne narzędzia wybuchowe.

O ile wiarogodniemi są znane relacye „Timesa”, wedle których wykryto także drugi spisek, do którego mieli należeć wielki właściciele ziemscy, dotąd nie wiadomo. Korespondent wiedeński „Berliner Tageblattu” opowiada tylko, że zwolennicy Katkowa, głównie przedstawiciele wyższego duchowieństwa prawosławnego, agitowali w ostatnim czasie bardzo silnie i napierali na cara, ażeby rozpoczął energiczną akcyę na półwyspie bałkańskim, a nawet nie byli przeciwni temu, iżby użyto przy tem środków terorystycznych. O ile te agitacye Katkowców stały w związku z czysto rewolucyjnymi robotami, czy czasem nie działały wspólnie, tego korespondent nie umie powiedzieć, zareca tylko, że ostatnie wypadki petersburskie bardzo przykre sprawiły wrażenie w Wiedniu, gdzie się obawiają, ażeby car nie uległ czasem naciskowi terorystów i parciu stronnictwa Katkowa, w skutek czego widoki pokojowe wielce musiałyby się pogorszyć. Prasa atoli berlińska żywi

nadzieję, że ostatni zamach usposobi cara jeszcze pokojowiej i zbliży go do dawnych sprzymierzeńców.

Międzynarodowa rewolucya oplakiwać będzie naturalnie, że zamach na cara nie powiódł się. Rewolucya ta, a głównie jedna z jej filii, mająca swą siedzibę w Paryżu, obchodziła rok rocznicę uroczystie rocznicę zamordowania cara Aleksandra II. I tym razem święcili anarchiści paryscy tę szóstą rocznicę i to aż na czterech osobnych zebraniach. Na sali Mille Colonne, gdzie podobno miało być także kilka obafamuconych głów polskich, gloryfikował jeden z mówców morderców cara, i obwoływał wojnę świętą przeciw burżoazji. Na sali Montagne Sainte Geneviève zebrała się grupa, znana pod nazwą „wojna społeczna”. Przemawiał tu jeden z profesorów, który przez dłuższy czas mieszkał w Rosyi, miał wykład traktujący o obecnym ruchu we Francyi i Rosyi. Rosyjanie — wywoził pomiędzy innymi — są praktyczniejsi od Francuzów, gdyż od razu poznali, że tylko czyn prowadzi do celu. Rosyjanin poświęca ciału i dusze raz przez siebie ukochanej idei i gotów każdej chwili do czynu. I na innych zebraniach miał więcej w ten sam sposób apoteozować mord i morderców. Wieczorem urządzili sobie anarchiści bankiet, na którym pod wpływem alkoholu jeszcze ognistsze wygłaszano mówki, tchnące mordem i pożogą.

Korespondent paryski „Koeln. Ztg.”, z której wyjmujemy powyższe szczegóły, gniewa się mocno na rząd republikański i pisze, że lepiejby zrobił, gdyby, zamiast wytaczać proces redaktorowi „Revanche”, który zyskuje przez niego reklamę, zastósował do owych krzykaczy anarchystycznych artykuł 84 kodeksu karnego — to bowiem tolerowana anarchizacja go spodka więcej republikę wystawia na niebezpieczeństwo wojny, aniżeli głupie frazesy p. Peyramont. — Nie dawno temu domagali się dzienniki niemieckie wytoczenia procesu redaktorowi „Revanche”, dziś żądają, zresztą słusznie, poskromienia bandy anarchystycznej. I tak źle, i tak nie dobrze.

Ci telorwani anarchiści psują bardzo interes p. Gobletowi, paraliżując jego rzeczywiste pokojowe usposobienie i również pokojowe zaręczenia, z jakimi już niedługo w obec Niemiec występował przez gabinet. Misya p. Lessepsa miała niewątpliwie wpoić w rządowe sfery berlińskie to przekonanie, że republika nie myśli zaczepiać swego wschodniego sąsiada. P. Lesseps był, jak donosi telegram, w dniu wczorajszym z wizytą u prezydenta Grewego i ministra spraw zagranicznych, p. Flourensa, którym zdał zapewne sprawę z tego, co słyszał w stolicy Niemiec. Poprzednio już w rozmowach z różnemi ciekawymi reporterami gazet usiłował nad wspaniałem przyjęciem, jakiego doznał u ministrów pruskich i na dworze a przybywszy do Paryża popadał w formalny zachwyt, sławiąc pokojowe usposobienie berlińskich sfer rządowych. „Wiedziałem o tem, tak rozpowiadał p. Lesseps na wszystkie strony, że u nas we Francyi nikt wojny sobie nie życzy a teraz wiem, że i w Berlinie chcą pokoju, tak ks. Bismarck, jak inni. Kanclerz niemiecki przyjął mnie dwa razy i raz mnie rewizytował; byłem oczarowany jego jasnym sposobem mówienia i jego gorącymi życzeniami. Miał on o zamiarach i planach naszego rządu niedokładne wiadomości i przypisywał nam tajne zamiary, które go niecierpliwiły; ale uczciwie objaśnienia naszego ambasadora zadowolony kanclerz, który o Herbecie powiedział: „Pojął on znakomicie — wyznaje szczerze — swe trudne zadanie. Nie było jeszcze ambasadora więcej otwartego, uczciwego i więcej stanowczego. Cenię go wysoko i jestem szczęśliwy, że mogę Panu powtórzyć, iż dzięki jemu, wszystko obecnie zostało załatwione”. — O bytności swój na dworze powiedział Lesseps: „Cesarzowa powiedziała mi w sposób ujmujący: „Nie zajmuję się polityką, cieszę się jednakże, że widzę Francuzów. Kocham wasz piękny kraj i byłabym szczęśliwą, gdyby Francuzi z Niemcami w takiej zgodzie żyli, jak tego cesarz i ja sobie życzymy.” Cesarz ma takie same zamiary. Zdrowie jego jest znakomite, widziałem go, jak bez podpory szedł po schodach i jak własnoręcznie krzesło posuwał. Uściśnienie ręki, któremu mnie zaszczylił, uczulem silnie i ciepło, rozmawiał z mną całą godzinę o kanale panamskim i o innych sprawach z równym żywym interesem. Jednym słowem, nie pojmuję wieści alarmujących.

I cesarz zapewnił mnie, że życzy sobie pokoju i że dawniejsze konieczne wojny z bolsznym zaprzaiłm się siebie prowadził.”

Z tych wynurzeń pana Lessepsa szczerych, czy też udawanych — w to nie wchodzimy — nie jest zadowoloną częścią prasy francuskiej. Dziennik „Paris” gani jego oświadczenie, że „Francya była zaniepokojona, p. Lesseps mówi przeciw tylko w swoim imieniu, nie wzmocnił on wcale widoków pokoju, przynosi z sobą złe wrażenie; Francuzi nie będą wołali: „hosanna!” pokój zaley od ich spokojnego umysłu i stanowczej postawy Rosyi.” „Rząd postąpił sobie lekkomyślnie — pisze „National” — wysyłając Lessepsa do Berlina; z jakiegokolwiek strony zapatrywać się będziemy na tę misyę, wszędzie dojrzymy niedoświadczenie i niezręczność.” „Gazette de France” szydzi z Lessepsa, mianowicie ze słów jego, jakoby Rosya nie wchodziła już dzisiaj w rachubę polityki francuskiej.

To niezadowolenie i najgrawanie się kilku dzienników francuskich tak oburzilo „Norddeutsche Allgemeine Ztg.”, że wystąpiła w dzisiejszym swym numerze na czele pisma zamieszczonym artykulem, w którym milczy wprawdzie o tych kometarzach do misji Lessepsa, ale łatwo się domyślić, że miała je na myśli, kiedy zabrała się do zredagowania wspomnianego artykułu. Organ inspirowany obrał sobie za przedmiot swych pisków te francuskie gazety, które wystąpiły przeciw gabinetowi p. Depretisa z powodu jego przyjaznej dla Niemiec i Austrii polityki, a zmierzającej do zawarcia aliansu z dwoma temi państwami. Tych zaś dzienników jest bardzo wiele, a mimo to uderza tylko „Nordd. A. Ztg.” — na rzykające i orielistowskie, jako to „Soleila” i „Moniteur universelle.” „Ci Gallowie — pisze „Nordd. Allg. Ztg.” — byli już od czasów Cezara rerum novarum cupidi, ale i ich następcy ciągle nowych pożąday rzeczy, t. j. państwowych przewrotów nie tylko u siebie, ale i u sąsiadów. Ponieważ postawa Włoch jest dla gustu francuskiego zbyt monarchiczną, dla tego Francya musi gani Depretisa i Robilanta a sławić republikańsian Crispego. Przy tem uwagi godnym jest koleżeństwo pomiędzy wszystkimi klikami, spekulującymi na przewrót w krajach sąsiednich; to koleżeństwo siega od republiki francuskiej aż do nihilistów, a od orleanizmu aż do Polaków, to koleżeństwo obejmuje w swem sercu w ogóle wszystko, co nie jest zadowolone z obecnego położenia, a te żywioły przewrotu znajdują i w Niemczech uprzejmych i dobrych sprzymierzeńców w socyalnej, klerikalnej i politycznej demokracji.”

Dobrowolnie półrządowy organ berliński wylał ponownie swą żółć na wszystko, co uważa, lub też rozmyślnie uważa chce za wrogów cesarstwa. Rzecz to wcale nie nowa, ale zanotowaliśmy obszerniej to mahanie szablą p. Pindtera, ażeby czytelnikom naszym przypomnieć, jak w pewnych sferach to samo zawsze panuje usposobienie względem Polaków, których mimo ich woli umieszczają się nawet obok anarchistów francuskich i nihilistów rosyjskich.

To wystąpienie „Nordd. Allg. Ztg.” przeciw republikanizmowi francuskiemu jest tem więcej uderzające, że nastąpiło tuż po powrocie p. Lessepsa do Paryża, Panowie Grévy i Goblet, wysyłając wielkiego inżyniera do Berlina, sądzili zapewne, że zdołają dobrze usposobić Niemców dla przysposobianej wystawy powszechnej, która ma zostać otwartą w roku 1889 w Paryżu. Ten cel zdradza dziś telegram paryski, donoszący, że zanim rząd francuski wysle do mocarstw zaproszenie na wystawę, zapyta najprzód odojne rządy prywatnie, czy wezmą udział w wystawie. Po tem, co p. Goblet dowi się z artykułu „Nordd. Allg. Ztg.”, nie będzie zapewne bardzo liczył na poparcie Niemiec.

W republikańskiej Francyi zawrzała znowu walka pomiędzy stronnictwami. Prasa radykalna wymierza ciosy przeciw stronnictwu oportunistycznemu za to, że głosowało razem z konserwatystami za podwyższeniem cla od zboża. „Justice”, organ p. Clemenceau, upatruje w tem zemstę oportunistów, wywarta na demokracji za to, że ta obalila niedawno ministerstwo Ferryego. Organa skrajnej lewicy potwierdzają zapowiedź deputowanego Yves Guyota, że nowe clo od pszenicy wywoła w całym kraju wzburzenie i wyjdzie na korzyść polityce ra-

dykalnej. — Powód do nowej wrzawy da zapewne i minister Boulanger, który, jak donosi telegram, wystósował do komisji wojskowej list, w którym żąda zniesienia szkoły politechnicznej jako zakładu wojskowego. Dodac należy, że minister wojny wysłał ten list, nie zapytawszy poprzednio o zdanie reszty ministrów. Prasa francuska gani już dziś to samowolne postępowanie jenerala Boulanger’a.

W Irlandyi spodziewać się należy nowego ucisku i nowego krwi rozlewu. Na wtorkowym posiedzeniu oświadczył nowy minister irlandzki, p. Balfour, że godzi się zupełnie na wydany przez kapitana Plunketta rozkaz, ażeby policya energicznie zwalczała wszelkie objawy ruchu agrarnego w Irlandyi, i jeżeli tego będzie potrzeba, użyła nawet broni. Dla objaśnienia dodajemy, że owego kapitana Plunkett wysłał rząd angielski do Irlandyi i opatrzył go w nieograniczone pełnomocnictwo.

W Afganistanie panować musi nie mała anarchia, kiedy angielski telegram z Kalkuty donosi, że rząd indyjski w obec możliwych zakłóceń w Afganistanie zamierza wysłać na granicę korpus obserwacyjny. Korpus ten, ustawiony w prowincyi Piszyn, ma w razie potrzeby poprzeć moralnie emira Abdurahmana. Czyżby zapowiadana dawniej przez władzę Afganistanu wojna święta tak bliska była wybuchu? Dotąd nie wiadomo, z kim emir myśli prowadzić wojnę.

Z powodu mowy posła Cegielskiego.

Wczoraj przyszedł pod obrady parlamentu wniosek deputowanych ks. dr. Hitzego i Lohrena, dotyczący zmiany dotychczasowej ordynacyi proceduralnej. Dokładną treść tego wniosku znajdują czytelnicy „Kuryera” na innem miejscu (Rozprawy parlamentarne), tutaj pragnęlibyśmy tylko zwrócić uwagę na mowę, którą przy tej sposobności wypowiedział Szanowny poseł poznański, p. Stefan Cegielski. Mówca dwukrotnie już w imieniu Koła polskiego zaznaczał w Izbie parlamentu stanowisko, jakie postawie nasi zajmują wobec uprawnionych żądań stanu robotniczego, znajdujących legalny wyraz w ochronnym ustawodawstwie, do którego już od tak dawna zmiernają pewne stronnictwa parlamentarne. Usiłowania te okazywały się dotychczas plonem, a powód tego niepowodzenia upatrzyliśmy posł poznański słusznie w „braku sympatyj”, jaki rządy zjawkowe okazują wszystkim tym, którzy na tem polu występują z pozytywnymi żadaniami. Trafnie powiedział p. Cegielski, że gdyby rząd choć drobną cząstkę tej sympatyj, jaką otacza monopol gorzałczany, zwrócił w stronę ochronnego ustawodawstwa dla robotników, od dawna już osiągnięto by to, co dzisiaj zawsze jeszcze przedstawia się jako „pium desiderium.”

Mówca polski zajął się głównie dwoma żadaniami, objętymi wnioskiem ks. dr. Hitzego, t. j. koniecznością święcienia niedziel i ograniczenia pracy niewiast i dzieci. Każdy zgodzi się na jego zdanie, że ankieta zarządzona przez rząd celem zbadania, czy święcenie niedziel jest z jednej strony potrzebne, a z drugiej możliwie, była ze stanowiska etycznego i chrześcijańskiego zupełnie zbyteczną. Państwo, przynajmniej nie może pozostawać w wątpliwości, jak się zachować w obec kardynalnego przykazania, które nakazuje ludowi: „pamiętaj, abys dzień święty święcił.” W ustach szanownego posła, który sam jest właścicielem wielkiej fabryki, szczególniejszego znaczenia nabiera uwaga, wedle której obliczenie, jakoby odpozynek niedzielny pozbawiał robotnika całej siódmej części calorocznego jego zarobku, jest w wysokim stopniu przesadzone. Zresztą w obec boskiego przykazania i w obec koniecznego względu na siły fizyczne robotnika wszystkie inne względy zamiknąć powinny.

W imieniu Koła polskiego oświadczył szanowny poseł, że Polacy domagają się stanowczo większego uwzględnienia pracujących niewiast i dzieci — i wyborne określił powody, na których się te żądania opierają.

P. Cegielski zdaje się nie życzyć sobie, aby osobna ustawa określała ściśle liczbę godzin dziennej pracy, nie podobna też pod pewnym względem odmówić słuszności jego słowom, mianowicie gdy twierdzi, że mogą ztąd wynikać liczne nieporozumienia pomiędzy władzami a przedsiębiorcą, lub jego robotnikami, pomiędzy

chlebodawcą a robotnikiem, lub pomiędzy zamawiającym a dostawcą. Z drugiej strony atoli nie da się zaprzeczyć, że pewnych ograniczeń potrzeba tutaj koniecznie, i że nie należy razem z p. dr. Baumbachem windykować dla inspektorów fabrycznych zbyt wielkich plenipotencyi w pośredniczeniu pomiędzy chlebodawcami a robotnikami. Sam p. Cegielski wyraził swego czasu w komisji, choć w bardzo delikatnej formie, obawę, aby ci inspektorowie fabryczni w okolicach o mieszanej ludności nie poszli w ślady innych inspektorów, którzy zapominają aż nazbyt często o obowiązku obiektywności.

Spółeczeństwo polskie wdzięcznym będzie szanownemu posłowi poznańskiemu za jasne sformułowanie stanowiska posłów polskich wobec ochronnego ustawodawstwa dla robotników. Oby mowa jego znalazła jak największe rozpowszechnienie i dotarła mianowicie do tych sfer, w których niesumieinni agitatory genewscy pragnęliby rozpowszechnić mniemanie, jakoby polscy posłowie obojętnymi byli na smutny los klas pracujących, i w których znalazły się już jednostki, co zrywając solidarność narodową i religijną przy ostatnich wyborach głosy swe oddały na socyalistę Janiszewskiego.

Mowa posła Cegielskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad zmianą ordynacyi proceduralnej zabrał głos poseł nasz, p. Stefan Cegielski, i tak przemówił:

Mości Panowie! jak przed dwoma laty, przed rokiem i przed kwartałem, mamy przed sobą znowu wnioski, dotyczące reformy w dziedzinie ochrony robotników.

W sprawie tej już tyle, a tak wyczerpująco powiedziano; przedmiot ten, zwłaszcza w ostatniej legislaturze w plenum i w komisji tak dokładnie rozbierno, że trudno do rzeczy tej dodać nowe jeszcze szczegóły. Nie myślę ja też bynajmniej powiedzieć coś nowego, bo właściwie mógłbym tylko powtórzyć to, co już po dwakroć w tej materji powiedziałem, a w tem byłby właśnie niezbyt dowód na to, że właściwej reformy jeszcze nie rozpoczęto, i że usiłowania nasze w tej sprawie dotychczas żadnych nie odniosły rezultatów.

A zkad to pochodzi? Oto głównie ztąd, M. P., że rządy zjawkowe wobec tych, którzy występują z pozytywnymi żadaniami, jeżeli nie wprost opozycyjne, to przynajmniej — niech mi tu wolno będzie użyć wyrażenia tak ulubionego w ostatnim czasie — niesympatyczne zajmują stanowisko. W każdym razie zachowanie się rządu w tej dziedzinie działa wstrzymująco, a gdyby rząd chociaż tylko drobną część swych sympatyj, jakie ma dla monopolu spirytusowego, sprawie ochrony robotników okazał, to już dawno byłibyśmy osiągnęli to, co dotychczas ciągle jeszcze znajdujemy się w stadium życzeń.

Na ostatniem posiedzeniu przeszłej legislatury, przy obradach nad wnioskiem p. Hertlinga, zażądał książę kanclerz od parlamentu gotowego projektu, na posiedzeniu 15 stycznia 1885 r. tak bowiem się wyraził: „zapropnuję nam, panowie, ustawę, abyśmy wiedzieli, jak to mniej więcej przeprowadzić!” Centrum zastósowało się do tego wezwania i przedłożyło odojne projekta, komisya obradująca nad temi projektami przedłożyła w swem pierwszym sprawozdaniu uchwały, dotyczące zakazu pracy w niedziele, ale książę kanclerz suorwę te uchwały podał krytyce na posiedzeniu dnia 9 maja 1885 r. Dyskusyę odroczone, a niebawem potem zamknięto sesyę. Jedynym rezultatem całej ówczesnej pracy było przyrzeczenie ze strony rządu, że zarządzi ankiety w kwestyi święcienia niedziel, a do dziś czekamy na ten rezultat.

W czasie drugiej sesyi znowu wysokiej Izbie nadesłano bardzo wiele wniosków, żądających reformy prawodawstwa, dotyczącego ochrony robotników. Komisya załatwiła wielkie pensum. Gruntownie zajmowała się ona wnioskiem p. Auera, który między innymi żądał ustanowienia Izby, zajmującej się mających sprawami robotniczymi; a głównie zajmowała się komisya kwestyę ochrony pracy dzieci i kobiet w fabrykach. Przed plenum Izby mogły atoli tylko przysięść dwie rezolucye, dotyczące powiększenia liczby inspektorów fabrycznych i urzędzenia

przymusowych sądów proceduralnych, rezolucje, które komisya w miejsce odrzuconego wniosku Anera i towarzyszy uchwała, a które także parlament wielką większością głosów przyjął na posiedzeniach z dnia 17 i 24 marca 1886 r. Nadmieniam, że przy obradach komisji nad rezolucją, w której upraszano księcia kanclerza, aby wpłynął na rządy krajowe, żeby powiększyły liczbę inspektorów fabrycznych, wyuzyłem nadzieję, że panowie inspektorowie w prowincjach z ludnością mieszaną pod względem wyznaniowym i religijnym, będą się ściśle trzymali zasad sprawiedliwości i bezstronności, i że nie wstąpią w ślady naszych panów inspektorów szkółnych, którzy tak łatwo tracą poczucie obiektywności.

M. P., ksiądz kanclerz nie uwzględnił tej rezolucji, i jestem ciekawy, jakiego losu dozna rezolucja, która znajduje się obecnie w sejmie pruskim.

Podobne wnioski, które w czwartej sesji ostatniego peryodu prawodawczego tej wysokiej Izbie przedłożono, nie przyszły wcale z powodu rozwiązania parlamentu pod obrady.

M. Panowie! widzimy więc, że mimo wszystkich wniosków, projektów i rezolucji w rzeczy samej nic dotąd nie osiągnięto, i dla tego słusznie przedłożono nam znowu wnioski dep. Lohrena i ks. dr. Hitzego, które się mało różnią od zesłanych, w których znać atoli wpływ ostatnich obrad w komisji.

Wniosek ks. dr. Hitzego domaga się w pierwszym rzędzie zmiany § 105 obecnej ordynacji proceduralnej, dotyczącej zakazu roboty niedzielnej. Przesła komisya nie zajmowała się tą kwestją, ponieważ sekretarz stanu Boetticher prosił ją, aby zastanowiono się nad tą sprawą dopiero po skonstatowaniu rezultatu ankiety. M. P. ja ze swej strony nie wiele sobie obiecuję po tej ankiecie i bynajmniej nie jestem ciekawy jej wyniku. Jeżeli ankieta o święceniu niedzieli wypadnie po myśli wnioskodawcy ks. dr. Hitzego, nateczas rząd życzyć sobie będzie, ku wielkiej naszej radości, aby reforma ustawodawcy nie napotkała na takie trudności, o jakich swego czasu wspominało ze strony rządu; jeżeli natomiast ankieta wypadnie niepomyślnie, w takim razie będziemy się musieli my postarać o to, aby mimo to ustawa jak najprędzej została wprowadzona w życie. Moim zdaniem jest ta ankieta ze stanowiska moralnego i chrześcijańskiego zbyteczną. Przykazanie Boskie nakazuje święcenie niedzieli, to też brzmie to nieco dziwnie, gdy chrześcijański rząd zarządza ankietę nad tym, czy to przykazanie obserwować należy ściśle, czy też luzniej (Bardzo dobrze! w centrum). Obliczenia, wedle których strata robotnika w razie zakazu pracowania w niedzielę wynosiłaby siódma część jego całorocznego zarobku, są niewątpliwie przesadzone, a gdyby istotnie nawet miała się okazać jakaś strata, to tego rodzaju względy winny ustąpić ważniejszym względem na moralne i fizyczne dobro robotników.

Zdarza się przecież często, że dwie, albo więcej dróg, z których każda ma jakies zalety, wiodą do tego samego celu, — tutaj celem jest dobro robotnika, — gdy obierzemy jedną drogę, przycjdzie nam zupełnie, albo w części zrezygnować z korzyści drugiej, a rozum ludzki znajduje się wtedy naturalnie w wątpliwości, jaką drogę obraćby należało. W tym razie atoli, M. Panowie, nie potrzebujemy się namyślać wcale, gdyż tutaj rozstrzyga przykazanie Boskie, które mówi: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił! Dla tego sądzę, że chociaż przepisy poszczególnych władz policyjnych co do święcenia niedzieli wystarczają, ważność i świętość sprawy wymaga, abyśmy ją uregulowali za pomocą odpowiedniej ustawy Rzeczy.

Wniosek ks. dr. Hitzego uwzględnił w sposób nader rozległy wszystkie te niezbędne prace, które w niedzielę wykonywać wolno, aby uniknąć przez to, o ile możności, przerw w ruchu i materialnych szkód chlebowadawcy, i dla tego mam

nadzieję, że parlament zgodzi się na niego.

Obydwa wnioski zajmują się dalej ograniczeniem pracy kobiet i dzieci. Ta część ochronnego prawodawstwa dla robotników rozbiegana była gruntownie w dawniejszej X komisji, a rezultaty, jakie w tym kierunku uzyskano, nie były bez znaczenia. Uwagi nad poszczególnymi paragrafami należało właściwie do obrad komisyjnych; dzisiaj już jednak pragnąłbym oświadczyć, że my Polacy uznajemy w ogólności konieczność większego uwzględnienia pracujących kobiet i dzieci. Materialne wyzyskiwanie kobiety i dziecka przez męża i ojca powinno ustać nareszcie; należy znieść, że użyję słów barona Schorlemera z Alstu, konkurencją w łonie rodziny, należy przywrócić kobiecie jej właściwe powołanie, powołanie żony i matki, a dzieciom zapewnić wychowanie pośród rodziny. Ograniczenie lub wogóle zakaz pracy dla poleźnic, zakaz pracy fabrycznej dla dzieci niżej lat 14, zakaz pracy nocnej dla kobiet i dzieci, rozdzielnie obojgi poci przy pracy w murach fabrycznych — oto najważniejsze punkta, których przedewszystkiem z oka spuszczać nie należy. Obszerne sprawozdanie, dotyczące pracy kobiecej, które pan komisarz rządowy przedłożył nam w przeszłej komisji, dowiodło aż nabył wymownie, jak bardzo potrzebuje ustawodawstwo naprawy pod tym względem.

Emanacja ustawy, zabraniającej roboty po za pewnymi prawem określonymi godzinami, jakiej ks. dr. Hitzego domaga się w swoim wniosku, napotka zdaniem moim na wielkie trudności. My Polacy nie zabieramy bynajmniej nieprzyjaznego w obec tej części wniosków stanowiska, zażądamy tylko w komisji pewnych pod tym względem wyjaśnień. Ale z praktycznego stanowiska przemysłowca przewiduję w razie przyjęcia do skutku takiej ustawy liczne nieporozumienia pomiędzy władzami a przedsiębiorcą lub jego robotnikami, pomiędzy robotnikiem a chlebowadawcą, albo wreszcie — co najważniejsza — pomiędzy zamawiającym a dostawcą.

W każdym razie imieniem mych ziomeków wyrażam najzupełniejsze nasze zadowolenie, że z łona tej Wysokiej Izby wyszły znowu wnioski, mające na celu dobro stanu robotniczego. Frakcja polska interesuje się zawsze żywo pomyslnym rozwiązaniem kwestji robotniczej. Stwierdzam to również w obec naszych wyborców, w których niektóre dzienniki starały się w ostatnim czasie wpoić przekonanie, jakoby Polacy w parlamencie zachowywali się obojętnie w obec projektów z dziedziny ochronnego ustawodawstwa dla robotników. Nie M. P.! Zdrowie i moralność stanu robotniczego mocno nam leży na sercu, to też z wielkimi usiłowaniami i żądaniami robotników my Polacy tutaj w parlamencie zawsze się liczyć będziemy umieli.

Stawiamy wniosek, aby projekt przekazano celem zbadania go komisji złożonej z 28 członków. Mam nadzieję, że komisya w tej sesji osiągnie lepsze rezultaty, aniżeli dotychczas, i że tak parlament, jak i rządy związkowe pracom jej nie odmówią swej sankcji, aby nareszcie słowa zamieniły się w czyn. (Żywe oklaski.)

Cła ochronne a rolnictwo.

III.

Zaznaczywszy poprzednio autor, że cła ochronne są przyczyną braku rotacji kapitału, wiąże z tym skutkiem cel ten, że cła zbożowe zatamowały znaczny nie dawno temu jeszcze handel zbożowy. W pierwszej linii ciężką klęskę poniosł sam handel niemiecki. Niemcy miały przedtem wielki handel transytowy, który przez długie lata był głównym źródłem dochodów i dobrobytu wielu portowych miast niemieckich. Ten handel po zaprowadzeniu cel ochronnych natychmiast się zmniejszył, z dotkliwą szkodą dla

Wzięta tacę ze stołu i nagle przypomniał jej się głupi ów żart pijanego Schnabsa.

— Ach! to okropne, okropne! — zawołała głośno — okropne — powtórzyła, i blade jej lice oblało się na wspomnienie doznanej zniewagi żywym rumieńcem.

Będąc atoli wzorową gospodynią, opowiadała w razie wzruszenia; w jadalnym pokoju zbadala jak najdokładniej wszystkie pozostałe butelki, przyglądając się im pod światło i mimo wzmagałego się wzburzenia, zachowała tyle jeszcze gospodarzkiego zmysłu, iż wszystko skrzętnie pochowała i pozamykała, a klucze schowała do kieszeni; zagasiła następnie lampę, zdmuchnęła świecę — i przeszła do pokoju męża.

Piotr Iwanowicz jeszcze siedział, i zabierał się właśnie do zażywania jakichś kropli.

— I cóż ty na to Pierre? — poczęła pani w tej pewności, że domyślny jej mąż zapytany jej zrozumie.

— Pijane bydlę! — odparł krótko Piotr Iwanowicz, pojawiający istotnie intencją zapytania żony, i chcąc uniknąć najmniejszego podrażnienia przed udaniem się na spoczynek.

— Roztrąbiają to po całym mieście — lamentowała pani, wyciągając z włosów szpilki — okropność! okropność! — szep-

miast portowych i całego ruchu zbożowego.

Od roku 1879 do 1882 o połowę zmniejszył się handel zbożowy Niemiec z zagranicą (1879 r. 48,864 milionów centnarów, z 1880 r. 21,830 mil. cent., w 1881 r. 22,122 mil. cent., a w 1882 r. 24,291 mil. cent.).

Oświadcza się także autor przeciw cłom na wełnę. Obecnie jest w Niemczech około 19 milionów sztuk owiec, około dwa miliony centnarów wełny sprządzają jeszcze nadto niemieckie fabryki i rękodzielnie z zagranicy. Przemysł ten fabryczny i rękodzielniczy upadłby od razu, ponieważ, gdyby materiał jego podrożo, nie mogłyby wyroby niemieckie konkurować z zagranicą. Nadto wyrobityby się w dalszym niepomyślnym skutku stosunki ekonomiczne, jakie cła zbożowe sprawdziły. Ludność, która dziś skąpi w wydatkach, musiałaby je jeszcze bardziej ograniczać po zaprowadzeniu cła na wełnę.

Przebrwił bimetalizmowi jest także p. Wilbrandt i cieszy się, że rząd nie jest za zniesieniem waluty złota. Agraryjni bimetalisci — mówi autor — uważają dzisiejszą walutę złota za główną przyczynę spadania cen, twierdząc, że po zdemontowaniu srebra podniosła się wartość złota, a w następstwie tego zmniejszyła się wartość towarów. Zapominają oni jednak o tym, że niższą cenę zboża zupełnie inne okoliczności sprawdziły, i to te, o których wyżej mówiliśmy. Srebro straciło wiele na wartości, ponieważ od znacznego czasu dużo go eksploatują, a ponieważ nie jest jako moneta tak dogodną, jak złoto, przeto go też do wybijania pieniędzy mniej jak złota w ucywilizowanych państwach używają. Gdyby srebro odzyskało dawniejsze znaczenie, to podniosłaby się nieco jego wartość, ale równocześnie w tym samym stosunku straciłby pieniądz wartość swoje. To właśnie, że pieniądz straciłby na wartości, jest dla bimetalistów nadzieją, mającą poprawić koniunkturę komercyjną. Nie należy jednakowoż zapominać o tym, że rolnictwo musi liczyć się z odbiorcami, t. j. z konsumentami, do których należą: urzędnicy, przemysłowcy, robotnicy i miliony innych ludzi. Gdyby pieniądz stracił na wartości, to przecież w takim razie trzeba by więcej wydawać, aniżeli dzisiaj, płacąc za jeden i ten sam towar; trzeba by się zatem ograniczać w wydatkach. Mielibyśmy zatem przed sobą ten sam skutek, jaki widzimy po zaprowadzeniu cel ochronnych. Przybyłby więc jeden nowy czynnik, zniewalający do większego oszczędzania wydatków; zmniejszyłby się popyt, a z nim dalsza niżka ceny towarów. Trzeba i tę okoliczność jeszcze uwzględnić, że, gdyby pieniądz miał stracić na wartości, nie mogłyby rządy dotychczasowymi dochodami opędzać potrzeb państwowych, urzędnicy wolałoby wyższe pensje, robotnicy dopominaliby się o większe myto. Wyższe podatki i wyższe pensje i myta byłyby nieuniknionym tego wynikiem, a wtedy rolnik i przemysłowiec byłiby skazani na znacznie wyższe wydatki.

Podwyższenia cel zbożowych, cła na wełnę i podwójnej waluty — domagają się agraryjczy — tego jeszcze na domiar złego potrzebaby rolnictwu! Wtedy powstałby „krach“, któryby się niezmiernie rolnictwu dał we znaki.

Gdy sięgnie my pamięcią w czasy, kiedy agitowano na rzecz cel ochronnych, to trudno pojąć, jak w kołach, w których wówczas jedynie w wolnym handlu widziano podstawę racjonalnej polityki handlowej, mogła zająć tak znaczna zmiana, że od razu wolać zaczęto cła ochronne. Cóż wywołało tę zmianę? Oto hasła, między którymi wówczas najpopularniejszym było powtarzane z ust do ust: „zagranica cło zapłaci.“ — A czy nam rzeczywiście zagranica to cło zapłaciła? — Gdyby się chciało na tym pewniku oprzeć, że niemieckie cła ochronne zmusiły zagranicę do sprzedawania Niemcom towarów za

chwilkę, popłakała, wydołyła z kieszeni kluczyki, by je w odpowiednim miejscu zawiesić i poczęła się przed zwierciadłem rozbierać.

IX.

Nikogo to zapewne nie zadziwi, i dla nikogo nie jest to tajemnicą, iż w miastach i wszystkich zresztą miejscowościach Zachodniego kraju zresztą liczbą żydów daleko jest większą, aniżeli to wykazują spisy i wykazy rządowe.

W obec zatem tak znacznej różnicy, w obec rzeczywistości bardzo znacznego procentu żydów, ukrywających się przed urzędowym spisem ludności i uchylających się jakoby tym samym z pod prawa, dożadne oględziny (czyli tak zwana superwizya), jakie przy każdym wojskowym poborze rekruta mają miejsce, stały się tu pomocnym środkiem zupełnej samowoli i wszelkich nadużyć, w obec których zorientować się, rozpatrzeć było tak trudno, jak trudnym jest rozróżnić w ciemności przedmioty.

Ciemna ta gmatwanina, gdzie poddawano i zmieniano imiona i nazwiska, gdzie fabrykowano znaki szczególne i fałszowano familijne papiery, gdzie ludzie albo dowolnie umierali, albo ich dowolnie jak Piotrowina wskrzeszano — i to zawsze odpowiednio do potrzeby,

niższą cenę, to zdawałoby się, iż tak jest rzeczywistość. Ależ przez cła ochronne dążono do tego, aby niemieckim producentom zapewnić wyższy dochód, a tymczasem inaczej się stało: reforma celna, która dochody państwa o sto przeszło milionów marek podwyższyła, wyrząda społeczeństwu corocznie szkodę kilku miliardów. Nie masz w historii drugiego przykładu, któryby tak jasno przedstawiał pokrzywdzenie producentów przez cła ochronne, jak w Niemczech. Przyczyna tego leży jak na dłoni. W dawniejszych czasach zaprowadzono cła ochronne, aby ożywić ducha przedsiębiorczości zmniejszoną produkcją zagrzaco do rozwoju; obecnie zaprowadzono cła ochronne, ponieważ zbyt rozwinięta produkcja nie przynosiła dostatecznego zysku. W tem właśnie leży błąd kardynalny.

W końcu wskazuje autor na kraje, mające wolny handel i optywające przy tem w dobrobyt, a stawiając je za wzór radzi rządowi niemieckiemu, aby się oświadczył za wolnym handlem, którego błogich skutków doznały Prusy po wojnach Napoleońskich, trzymając się wówczas w handlu zasady Adama Smith'a.

Taką jest w streszczeniu teorya rolnika niemieckiego, oświadczonego się przeciw cłom ochronnym. Praca ta zasługuje na uwagę o tyle, że jest odgłosiem kierunku, jaki się po kilku ledwo latach panowania cel ochronnych w Niemczech oświadcza coraz więcej i to z poważnych nawet kół, które niedawno jeszcze temu były za cłami ochronnymi. Wezwani, jakżeśmy to na wstępie powiedzieli, przez jednego z obywateli rolników naszych, abysmy na pracę tę zwrócili uwagę naszych ziemian, sądzimy, że, jak na łamy pisma naszego, dość obszernie sprawą tą się zajęliśmy.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 marca.

Pierwszym punktem porządku obrad jest pierwsze czytanie wniosku stawionego przez posła Hitzego (centr.), żądającego, aby przepisy ordynacji proceduralnej, dotyczące robotników fabrycznych, rozszerzono na pracodawców i robotników w warsztatach, używających siły parowej albo innej siły elementarnej, a nadto na kopalnie, warsztaty dla budowli i warsztaty portowe.

Z tym wnioskiem połączono także pierwsze czytanie wniosku posłów Hitzego i Lohrena, dotyczącego ochrony robotników.

Posel Hitzego wnosi o zakazanie pracy w nocie w fabrykach, warsztatach przy budowlach, nadto o ograniczenie czasu pracy pomocników i uczniów w zakładach handlowych, o ustanowienie normalnego czasu pracy 11 godzin, żądając zakazania pracy dzieci nie mających jeszcze lat 14, ograniczenia czasu zatrudnienia młodzieży, nie mającej lat 16, ograniczenia czasu pracy kobiet i uregulowania czasu pracy w fabrykach tkackich, a natomiast posel Lohren (wolnokon.) wnosi, aby zakazano kobietom i dzieciom pracować w niedzielę i w dni świąteczne, jako też w porze nocnej.

Posel Hitzego zwraca uwagę na uchwały, jakie w sprawie jego wniosków powzięła komisya w czasie poprzedniej sesji. Uchwały te, których parlament jeszcze nie zatwierdził, różnią się w pewnych punktach. Władze rozporządziły ankietę w kwestji ochrony robotników. Przeciw ustanowieniu czasu normalnego jest jeszcze dużo uprzedzenia, dla tego tymczasem wniesiono o 11 godzin pracy, a gdy to się okaże praktycznym, wtedy sami pracodawcy będą się dopominali skrócenia czasu maksymalnego. Niesłusznym jest twierdzenie, jakoby ustanowienie czasu normalnego było niepodobnym i nieuprawnionym żądaniem. Wnioski dotyczące czasu normalnego, święcenia niedzieli, ograniczenia lub zakazania pracy dzieci i kobiet są już Izbie znane, reszta wniosków jest także wielkiej wagi, chodzi o ochronę klasy robotczej, i spodziewać się należy, że parlament zyczliwie wnioski te przyjmie.

Posel Lohren uzasadnia swoje wnioski, które są powtórzeniem wniosków zesłanych, a te tak w komisji, jako też w rządzie przeciwników nie znalazły. Inspektorowie fabryczni przyznają w sprawozdaniach, iż w fabrykach dzieją się nadużycia ze względu na zatrudnianie w fabrykach pracą kobiet i dzieci. Ogólnego czasu normalnego nie będzie można ustanowić, będzie to pewno zależało od okoliczności w poszczególnych zakładach. Do załatwienia tej kwestji mogą się znacznie przyczynić stowarzyszenia zawodowe. Początek w tym kierunku trzeba nam koniecznie zrobić, gdyż ani kasy chorych, ani towarzystwa zabezpieczające okaleczonych na nie się nie przydadzą robotnikowi, jeżeli mu nie dostarczy się sposobności do utrzymania zdrowia. Gdyby nasze go wniosku w tym roku także nie przyjęto, to będziemy go dopóty stawali, dopóki ta rzecz nie zostanie uregulowaną.

(Okłaski na prawicy.)

Posel Harms (soc.) ubolewa, że w czasie obrad nad tak ważną kwestją Rada związkowa tak słabo jest reprezentowana. Przedłożone wnioski mają niejedną dobrą stronę, ale krążą się one około głównej kwestji, a boją jej się dotknąć. Nie ma we wnioskach zupełnie zakazu pracy dzieci, a to przecież ich pobyt w fabrykach przyczynia się bardzo do ich demoralizowania. Kobiety nie powinny w fabrykach dłużej tak 8 godzin pracować. Nie byłym też zatem, aby Radzie związkowej poręczano załatwianie tych kwestji, bo ona bardzo mało zna się na nich. Jedenaście godzin pracy jest za wiele, wszakże już we wielu fabrykach 10 godzin pracują. Jeżeli stronnictwo liberalne twierdzi, że rząd powinien się wtrącać do spraw, które zależą od dowolnego porozumienia się, to sądzę, że powinno się wkroczyć tam, gdzie wolność pracodawcy krzywdzi wolność robotnika. Rozporządzenie ministra Puttkamera, dotyczące strejków, krzywdzi wolność robotnika; dopóki to rozporządzenie nie zostanie cofniętym, nie można wierzyć w reformę socyalną.

Tajny radca Lohmann: Odpowiadam preopinantowi, że sekretarz stanu Bötticher dziś tu przybył nie mógł, bo ma inne służbowe zajęcia. Posel Lohren twierdzi, że parlament spełnił swój obowiązek, że więc odpowiedzialność za to, iż w tej sprawie nie nic zrobiono, spada na rządy. Na to odpowiadam, że dotychczas nie przedłożono jeszcze rządowi żadnej uchwały parlamentu. Twierdzi nadto posel Lohren, jakoby rządy przybiecały były ustawę dotyczącą święcenia niedzieli. Dotychczas znane są rządowi tylko rezultaty ankiety niedzielnej.

Posel Buhl (nar-liber.) oświadcza się chwilowo przeciw ograniczeniu czasu pracy. Gdyby kobiet nie było w ogóle wolno zatrudniać we fabrykach, toby uszczuplono ich dochód. Nad tem, czy i o ile należałoby zakazać kobietom pracować w fabrykach w czasie nocy, zastanowi się komisya. Tyle atoli pewna, że gdyby tej pracy zabroniono, toby polowa robotników fabrycznych nie miała także w tym czasie roboty. — Co do zatrudniania dzieci, to dumni powinniśmy być z tego, że w Niemczech bardzo mało dzieci, nie mających lat 14, jest w fabrykach zatrudnionych. Pożądaną byłoby rzeczą, aby w ogóle nie zatrudniano tych dzieci, ale obawiam się, abysmy przez to nie spowodowali konsekwencji, których sobie nie życzymy. Niechby komisya i nad tem śmuntownie się zastanowiła. Gdzie dzieci nie pracują w fabrykach, tam zatrudniają je rodzice w gospodarstwie domowym.

(Okłaski na lewac, nar-lib.)

Posel dr. Baumbach (wolnom.) oświadcza się za przekazaniem wniosków komisji. Co do święcenia niedzieli zajmowała się komisya dotychczas tylko ankietą niedzielą, ale nie przyszła do żadnego rezultatu, ponieważ w odpowiedziach na ankietę nader różnorożne wyrażenia. W Austrii postanowiono, że należy święcić niedzielę, a ministerstwo pozostawiono przepisanie wyjątków d. tych, lub owych przedsiębiorstw. Posel Hitzego postawił zasadę, że niedzielę święcić należy, ale pozostawił radzie związkowej ustanowienie wyjątków w poszczególnych przypadkach. Ja sądzę, że skoro mamy uchwalić ustawę, dotyczącą święcenia niedzieli, to powinniśmy także zająć się określeniem wyjątków.

Co do zatrudniania dzieci w fabrykach, to

gdzie ojcowie stawali się bezdzietnymi, a bédne sieroty posiadali żyjących w dobrobie rodziców, gdzie matki, wdowy, korzystając z przysługujących im ulg, za pieniądze odstępowali drugim dzieci swe wolne od wojska, — wszystko to, wszystko, cały ten ponury aparat sprzyjał jak najlepiej skrytym i czarnym operacjom, wszelkim potajemnym umowom i jawnym naruszeniom prawa w oznaczaniu lat wieku powoływanych do poboru żydów.

Wszystkie rozporządzenia i postanowienia, wymierzone przeciwko szkodliwemu odosobnieniu się żydowskiego plemienia, stanowiącego zawsze status in statu, wyszły żydom na dobre i zgubna separatywna działalność kahału pozostała i nadal zupełnie nienaruszona.

Gdy w roku 1874 zarządził główny spis ludności żydowskiej, to mimo wykrętów, chytrych i przebiegów wyszedł na jaw nieoczekiwany ich przyrost — przyrost tak znacznie różniący się od poprzednich urzędowych wykazów, iż z chwilą wprowadzenia powszechnie obowiązującej służby wojskowej wydano prawo, mocą którego wiek każdego stawającego żyda zewnętrznym jego wyglądem oznaczać miano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(51) (Obrusiteli.)

Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 63.)

W domu Łupańskich uciszyło się wszystko powoli po odejściu gości, państwo atoli nie udali się jeszcze na spoczynek; pani marszałkowa zmeżconym dokoła wodząc wzrokiem, stała właśnie w środku gościnnego pokoju; stała tak wśród gęstych obłoków tytoniowego dymu, zalegającego pokój, od czasu do czasu, rzuciła nieme jakieś, ospałe spojrzenia to na stoliki karciane, to na resztki wierzery; twarz jej, przyprawioną otoczona lokami, i poblądle zacisnięte usta wyrażały zupełne pogębienie i dziwny niesmak.

Twarzyczka jej nie była szpetna, lecz spoglądając na jej zmęczone oblicze, zdawało się, jakoby je zabrudzonym obtarto ręcznikiem.

jestem tego zdania, że nie zgadza się to z humanizmem, aby zupełnie zakazać tej pracy a nie dano dzieciom w to miejsce innego zajęcia zarobku. Dzieci, nie mający jeszcze lat 14, nie powinny się zatrudniać w fabrykach. Nie powinno się zamężnym kobietom zakazywać pracy w fabrykach, a nie godzić się także na to, aby niezamężne tylko sześć godzin pracować miały.

Co do czasu normalnego, to w Anglii sami robotnicy postarali się o dogodniejsze warunki pracy. Tępy i nas mogli zrobić robotnicy, ale nie należy ograniczać ich praw koalicyi, stowarzyszeń i zebrań. W fabrykach rzadko pracują robotnicy po nad godzin 11, chyba w warsztatach lub w różnielwie to się zdarza. Jestem zatem, aby przywrócono robotnikom prawo koalicyi, i myślę, że lepiej byłoby, gdyby inspektorowie fabryczni porozumiewali się w tym względzie z pracodawcami.

Posel Hartmann (konser.) przyznaje, że przepisy dotyczące ochrony robotników wymagają reformy; co do święcenia niedziel, to sądzi, że dotychczasowe przepisy wystarczają, trzeba tylko ich ściślej przestrzegać. Oświadcza się w końcu posel za przekazaniem projektów komisji.

Następnie zabiera głos posel nasz p. Stefan Cegielski, którego przemówienie na osobnym podajemy miejscu.

Posel Oechelhäuser (nar. lib.) zwraca na to uwagę, że w wielu fabrykach już ustanowiono 11 godzin pracy, jest jednak za tem, aby sprawę tę uregulowano w drodze prawodawstwa.

Na tem zakończono obrady. Projekty przekazano komisji, złożonej z 28 członków. Przyszłe posiedzenie w czwartek o godzinie 1. (Taryfa serwisowa i ustawa zabezpieczająca robotników na okrętach w razie okaleczenia.)

Koniec o godzinie 4³/₄.

NIEMCY.

* Berlin, 16 marca. „Post“ donosi, że parlament ukończy prawdopodobnie obrady na etatem do dnia 26 b. m., po czem nastąpią ferie, które trwać będą do dnia 19 kwietnia. Po Wielkanocy zajmie się parlament projektami podatkowymi.

— Podatkami od wódki zajmowali się prywatnie wczoraj posłowie należący do stronnictwa rządowego. Podług niektórych gazet niemieckich ma projekt do tego podatku być przedłożony parlamentowi, jeżeli nie w tej, to w przyszłej sesji.

— Z petycji nadesłanych do parlamentu w sprawie zwolnienia teologów od wojska, okazuje się, że ewangelicy teolodzy, zwłaszcza w Saksonii i Turynii są za służbą wojskową. Centrum nie odnowi dotychczas swego wniosku, dotyczącego zwolnienia teologów od wojska.

— Z Hanoweru nadesłano do parlamentu dość znaczną liczbę petycji, żądających zmiany ordynacyi proceduralnej o ile chodzi o komiwojażerów i drobna sprzedaż towarów po domach. Petenci domagają się ściśnienia tych przepisów.

— Przeciw wolnym kasom chorych nadesłano do parlamentu dość znaczną liczbę petycji ze strony miejscowych (przymusowych) kas chorych.

— Konwent seniorów parlamentu uchwalił dziś pod przewodnictwem barona Frankensteina, aby postawić w parlamencie wniosek o wysłanie do cesarza adresu z powodu 90-letniej rocznicy urodzin cesarskich.

— „Mond“ donosi, że z powodu uroczystości urodzin cesarskich, przesłał Ojciec św. do cesarza własnoręczny list z życzeniami.

ROSYA.

* O zamachu na cara telegrafują do „National Ztg“ z Petersburga:

Przy zamierzonym zamachu na cara ustawił się spiskowcy w okolicy narożnika Newskiego Prospektu i ulicy Morskij, kędy rodzina carska powracać miała z cerkwi petrowawskiej, zdążając do dworca kolei warszawskiej. Szadził oni niezawodnie, że na skrócie powóz powolniej toczy się będzie. Jeden z spiskowców, jak to się wykazało dawniejszy akademik, miał bombę kształtu teki szkolnej, w ręce, a że z teki tej wystawał czerwony pasek, przeto zwróciło to uwagę pobliskiego policyanta. Akademia tego aresztowano natychmiast, a tuż potem i dwóch w pobliżu stojących mężczyzn, trzymających podobne teki. Carowi znajdującemu się w cerkwi, doniesiono zaraz telegraficznie o aresztowaniu i znalezieniu bomb. Car miał się w tej chwili rozplakać. Zmieniono więc kierunek powrotu. Aresztowano bardzo wiele osób; w mieście panuje wielkie przerażenie z powodu tego zajścia. W ks. Włodzimierz pracował długo z naczelnikami policyi; wyznaczono znaczne premie.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego odbędzie się dnia 28 i 29 b. m. na wielkiej sali bazarowej.

Porządek dzienny następujący:

Dnia pierwszego, dnia 28 marca w poniedziałek o godzinie 9 zrana odbędzie się msza św. w kościele Farnym, po czem o godzinie 10 punktualnie nastąpi zagajenie obrad według następującego porządku dziennego:

1) Zagajenie walnego zebrania przez Prezesa Centr. Tow. Gosp. i wzwanie tegoż Ze-

brania do obrót przewodniczącego na cały przedział obrad. 2) Wybór przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy. 3) Przedłożenie i zatwierdzenie porządku dziennego. 4) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zebrania. 5) Sprawozdanie z czynności Centr. Tow. Gosp. za rok ubiegły, referent p. dr. R. Komierowski. 6) Sprawa Kółek rolniczych włościańskich, referent Patron, p. M. Jackowski. 7) Sprawozdanie komisji stałej do rewizji kasy. 8) Sprawozdanie kasowe, referent Skarbnik. 9) Ogłoszenie nazwisk występujących trzech członków zarządu. 10) Rozdział walnego zebrania na wydziały i odroczenie tegoż do dnia następnego.

Zadania wydziałowe:

I. Wydział rolny o godzinie 3 po południu

(w lokalu Koła Towarzystwa, w czytelnicy). Przewodniczący p. Bolesław Kościelski, zastępca p. H. Dobrzycki.

1) Jakich surogatów chemicznych najkorzystniej używać można do przytrzymywania w mierzwie wywięzającego się i z niej ulatniającego się amoniaku? 2) Pod jakimi warunkami i przy jakim ziarnie siew rzędy lepiej się oplaca, niż siew rzutowy? 3) Jak jest najpraktyczniej urządzenie gnojowni? 4) Czy w celu zwrócenia glebie potażu, który z popiołami sprzętów z niej zabieramy, lepiej rozsypany sole potażowe wprost na rolę, czy też raczej przesypany niemi gnojw w budkach i na gnojowniach? 5) Jakie korzyści przedstawiają w gospodarstwie rolnem odchody z maczarki w porównaniu z odchodami z innych fabryk?

II. Wydział ogólny o godzinie 5¹/₂ po południu

(obradować będzie na w. sali bazarowej). Przewodniczący p. K. Buchowski, zastępca p. dr. Wład. Szuldrzyński.

(Zadania postawione stosownie do zyczenia wydziału przez zarząd centralny).

1) Czy dalsze obniżenie stopy procentowej u naszych listów zastawnych, a więc niższej 3¹/₂ proc., byłoby teraz na czasie? ref. Prezes. 2) O reformie instytucji kredytowych ziemskich (landshaft), ref. p. dr. Witold Skarzyński.

III. Wydział chowu inwentarza obradować będzie we wtorek dnia 29 marca o godzinie 9 zrana

(w lokalu Koła Towarzystwa, w czytelnicy). Przewodniczący p. Ildelfons Chelkowski, zast. p. Tadeusz Braunek.

1) Jakie zrobiono doświadczenie w praktycznych gospodarstwach naszych jako też w gospodarstwach całej Europy z pasieniem różnych zamorskich makuchów i odpadków fabryk, olei i tłuszczów, jak np. m. makuchów palmowych i z orzecha ziemnego? referent p. Napoleon Mańkowski. 2) Czy karmienie cieląt odtłuszczonym mlekiem naraża na specjalne jakie choroby? (Pytanie postawione przez p. Stan. Żółtowski). 3) O ile przy dzisiejszych cenach na mięso, oplaca się wytucz roczniaków angielskich lub sprzedaż takowych z pastwiska? referent p. Aleksander Karłowski.

IV. Wydział leśny.

Czas obrad wyznacza przewodniczący sam. (W lokalu Koła Towarzystwa w małym pokoju za czytelnicy).

Przewodniczący p. Rivoli, zast. p. Łukomski. O gospodarstwach i lasach ośrodkowych. (Tematu tego podjęli się opracować pp. Sawiński z Lubostrońa i Thomas z Ziemiań).

V. Wydział technicz.-fabryczny.

Czas obrad wyznacza przewodniczący sam. (Obradować będzie w salce nad cukiernią Soleskiego w Bazarze).

Przewodniczący p. N. Urbanowski, zastępca p. dr. R. May. 1) Jak prowadzić proces fabrykacji spirytusu, by osiągnąć najwyższe wydatki? ref. p. Jachowski z Taczanowa. 2) O racjonalnym prowadzeniu drożdży, ref. p. Prelwicz z Pawłowa.

Dzień drugi, dnia 29 marca t. j. we wtorek o godz. 12 w południu.

11) Odczytanie przez referentów sprawozdań wydziałowych podług wyżej podanego porządku i ogłoszenie zadań na rok następny. 12) Wybór prezesa i trzech członków zarządu. 13) Wybór stałej komisji do rewizji kasy. 14) Sprawozdanie komisji ziemniaczanej co do wyboru najlepszych u nas gatunków ziemniaków, ref. p. Wojciech Lubieński. 15) Sprawozdanie komisji w sprawie użycia odgoryczanego lubina na paszę, ref. p. Stan. Kuratowski. 16) Obecny stan nauki o sztucznych nawozach, dr. Fr. Szymanski. 17) Wnioski członków Centr. Tow. Gosp.

Bilans Kasy Oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie na dniu 1 stycznia 1887.

Rach.	kapitału zakładowego	Winien	Ma
	89100,—		
dywidendy rok 1882	269,—		
— „ 1883	331,—		
— „ 1884	298,25		
— „ 1885	573,—		
— „ 1886	4455,—		
funduszu rezerwowego	24070,54		
fund. nadzwyczajnego	82,30		
kosztów procesowych	38,20		
kosztów urzędzenia	1006,70		
nieruchomości	22000,—		
wekseli	483380,30		
depozytów	766750,75		
bieżący	376889,—		
kasy	2315,64		
	885929,84	885929,84	

W myśl § 28 ustaw przynosi każda akcja 4 procent, nadto uchwalono wypłać 1 procent superdywidendy. Od pożyczek pobiera kasa 6 procent, za depozyta płaci 5 procent.

Dyrekcya Kasy Oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie.

Karsnicki. Konstanty Sczaniecki. Dr. Brokerek.

Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk

w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26).

I. Biblioteka.

Księgarnia katolicka dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie: Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1887.

P. Lebiński Wł. dr. w Poznaniu swoją pracę; Co Al Bekri opowiedział o Słowianach i ich sąsiadach. (Odbitka z Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego za rok 1886.)

P. Rogowicz J. dr. w Warszawie wydany przez siebie: Rocznik medycyny krajowej. Rok IX — 1887. Warszawa 1887.

P. Jurasz A. profesor dr. w Heidelbergu dwie własne rzezprawy: 1) Kinderkrankheiten (Separatdruck aus Virchow-Hirsch's Jahresbericht pro 1885.) 2) Ein Knochenstück in der Kehlkopfhöhle eines 22 Monate alten Kindes, laringoscopisch nachgewiesen und entfernt. (Separatdruck aus der Monatschrift für Ohrenheilkunde, sowie für Kehlkopf-, Nasen-, Rachen-Krankheiten. No. 12, 1886.) Prócz tego 15 dzieł przeważnie treści medycznej.

P. Kętrzyński W. dr., dyrektor Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie prace swoje: 1) Liber mortuorum monasterii Leopoldensis Sancti Dominici. Lwów 1886. 2) Liber mortuorum monasterii Beatae Mariae de Oliva. Lwów 1886. 3) Liber mortuorum monasterii Landensis ordinis Cisterciensis. Lwów 1886.

P. Rogowicz J. dr. w Warszawie własną pracę: Nowe zakłady publiczne (przytulki) dla biednych rodzących w Warszawie. Warszawa 1886.

P. Buszczyński B., asystent obserwatorium astronomicznego w Krakowie swoją pracę: Ueber die Beobachtungen der oberen Welken etc. Halle a. S. 1887.

Cesarski Uniwersytet w Warszawie: Warsztata Uniwersyteckiego. Nr. 1—3. Warszawa, 1886.

Ks. Warmiński dr., dyrektor seminarium nauzyckiego w Paradyżu: Werner H. Die fünfzigjährige Jubelfeier des Königlichen Schullehrer-Seminars zu Paradies. Gotha, 1886. Towarzystwo historyczne i archeologiczne prowincyi nadbałtyckich w Rydze: Mittheilungen aus der livländischen Geschichte. Band IV. Heft I. Riga, 1886.

P. hr. Eugenstr. Wawrzyniec w Poznaniu utwór własnego przekładu: Gerda. Fragment z poematu E. J. Tegnéra. Lwów, 1887. Towarzystwo Historyczne we Lwowie: Kwartalnik historyczny. Rocznik I. Zeszty pierwszy, 1887.

Muzeum Królestwa Czeskiego w Pradze: Czasopis etc. Rocznik LX. Svazek 4. V Praze, 1886.

Towarzystwo historyczne i archeologiczne pomorskie w Szczecinie: Baltische Studien. Jahrg. 36. Heft 1—4. Stettin, 1886.

P. Pacanowski Henryk dr. w Warszawie własną pracę: Nervice żółdka (Neuroses gastricae) ich pochodzenie, rozpoznawanie i leczenie (Odbitka z „Kroniki Lekarskiej“), Warszawa 1887.

P. Kukliński Władysław w Poznaniu: Żebrowski Oskar. Polska. Ogólny zarys przyczyn, wzrostu i upadku dawnego państwa polskiego. Paryż, 1847.

Królewskie Towarzystwo archeologiczne w Kopenhadze: Aarbog for nordisk oldkyndighed og historie. 1886. I. Bind, 3 Heft. Kibenhavn.

P. Wolniewicz A.: Włodzimierz Adolf Wolniewicz. Wspomnienia pomierzone razem zebrane i wydane. Grodek, 1887.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 17 marca

* Doniesienia urzędowe. Król nadał włoskiemu ministrowi spraw zewnętrzych, hr. Nicolis de Robilant order orla czarnego.

* Wielkich rozmiarów fotografie obrazu mistrza Matejki „Wzięcie dokumentu erekcyjnego Akademii Lubrańskich w Poznaniu“, ofiarowanego J. W. księdzu Prałatowi i Oficyalowi Likowskemu przez duchowieństwo i obywateli wielkopolskich, nabywać można w Redakcyi „Kurjera Poznańskiego“ za cenę 4,50 nr., z przesyłką franco 5 nr. * Na Czytelni Ludowej złożył pan A. Karczowski z 2 pudełka obcinoków w handlu cygar p. J. Zydorowicza.

* Teatr polski. Dziś (w czwartek) komedya Aleks. hr. Fredry „Słuby pani-ńskie“ i komedya Baluckiego „Teatr amatorski“.

Ceny niższe.

W sobotę na beneficj p. Stanisława Trapszy sztuką Okt. Fenilleta „Dwa światy“.

Utalentowany ten artysta wybrał na beneficj swój dawno nie grana a znakomita komedya Fenilleta. Spodziewamy się, że Publiczność, której dobry utwór zawsze przemawiał do smaku, będzie na ten beneficj zbierała.

W niedziele dramata Szujskiego „Halszka z Ostroga“.

* Woda w Warcie opadła od wczoraj o 13 cm. Na rzece pokazali się kra.

* Na wczorajczy odczyt p. radcy Mi-

przysłali, aby się temu zajmującemu wykładowi przysłuchać — i nie wzięmy, że wszyscy odnieśli z niego korzyść. Ale bo też Szanowny Prelegent, znany z dawniejszych czasów jako wytrawny pedagog, tak zdołał jasno i zrozumiale przedmiot swój wyłożyć, że nie mógł nikogo nie zająć i każdy pojął wywody jego musiał. Nadto posługiwał się p. radca przy swym wykładzie różnemi przyrządami, robił eksperymenty, które znakomicie się udawały, w czem nie mała zasługa przypada młodocianemu a wprawemu jego asystentowi.

Szanowny Prelegent rozpoczął swój wykład od opisania właściwości magnesu, przeszedł następnie pokrótce historią odkryć Galwaniego, przy czem odczytał tłumaczenie polskie utworu na cześć pani Galvani napisanego, dalej mówił o stosie Volty i przeszedł do odkrycia Oerstedta, to jest do wpływu strumieni elektrycznych na igłę magnetyczną, mówił o multiplikatorze, o prawie Ampère'a o odkryciu Gaussa, pierwszym jego telegrafie, następnie o telegrafie skazówkowym i wreszcie o telegrafie Moersa, przy czem wspominał także o telegrafach podmorskich, dotychczas krótki wykład o elektrycznych maszynach.

„Mogłoby się zdawać — tak mniej więcej zakończył swój wykład p. radca Milewski — iż w obec tak wielkich odkryć człowiek to oburzony, — tymczasem gdy wnika w przyrodę, gdy widzi jeszcze tyle pola niezbadanego, musi przyznać, że on tylko karłem w obec Tego, który nad nami czuwa i ustawicznie ma nas w Swojej opiece. Jemu niech będzie chwala i dziękczynienie.“

Huczniemi oklaskami podziękowano Szanownemu Prelegentowi za ten zajmujący odczyt, którego naturalnie tylko szkic podać mogliśmy.

* W niedalekiej przyszłości rozpoczyna się niezawodnie prace około urządzenia przystanku kolejowego przy tamie garbarskiej. Posel poznański do sejmku pruskiego, p. Schmieder, doniósł tutaj, że zwłokę w tej sprawie spowodowały głównie pertraktacje z władzami wojskowymi. W ministerstwie robót publicznych uznano ten przystanek za konieczny i wstawiono już w etat kolei żelaznych pozycyę na wybudowanie tego przystanku. Koszta obliczono na 265,900 nr., a na pierwszą ratę wyznaczono 120,000 nr., na które sejm się zgodził. Można się więc spodziewać rozpoczęcia robót w tym roku.

* Pożary. We wsi Boru w powiecie babimojskim zgorzało w dniu 13 b. m. przy silnym wiatrze, który ogień rozszerzał, 17 gospodarstw. Stratę obliczają na 30,000 marek. Pożar wzniesił się, bawiące się zapalkami. — W Głodnie pod Rostarzewem wybuchł w dniu 11 b. m. ogień w domu mieszkalnym gospodarza Zygmunta; niebawem przeniosł się ogień na budynki sąsiednie i trzy z nich zniszczył.

* Inowrocław. W dniu 15 b. m. odbył się w gimnazjum inowrocławskim egzamin abiturycycki w obecności radcy szkolnego Poltego. Zgłosiło się czterech wyższych prymanerów, pomiędzy którymi jeden Polak, pan Markwart. Wszyscy egzamin złożyli.

* O podróży balonem, spadłym na polach ostromiejskich pod Bydgoszczą, o czem niedawno donosiliśmy, mieli w tych dniach w Berlinie wykład uczęszczający tej podróży, porucznik bar. Hagen i podporucznik Gross. Balon puszczono dnia 25 lutego o godz. 11 m. 42 z Tempelhofu. Wzniósł on się pod kątem 140 a po 8 minutach doszedł do wysokości 550 metrów. Przy pędzie wiatru 9 metrów na sekundę, poszedł balon wprost w kierunku wschodnim i pod wiatr Kaulsdorf przekroczył tamę kolei wschodniej i ztąd popędził na lewo dalej. O godz. 1 wzbil się do wysokości 1340, a o godz. 2 do 1735 metrów. Po 52 minutach zaczął balon opadać i spadł do wysokości 1060 m. W tej wysokości strzelono do niego, lecz podróżni nie wiedzieli weale, iż kłód ich jest celem tych strzałów. Teraz wzbil się balon wyżej i doszedł o godzinie 3 min. 50 do najwyższej swej pozycyi, to jest do 2580 m., po czem znowu zaczął spadać aż do 900 metrów a o godzinie 5 minut 25 wzbil się ponownie do 1460 m. wysokości. Tymczasem zaczął zmrok zapadać, a że nadto podróżni się obawiali przekroczenia granicy Królestwa Polskiego, a światło elektryczne (zapewne z dworca kolei żelaznej w Bydgoszczy) wskazywało, iż są w pobliżu większego miasta, przeto postanowili podróż zakończyć i wylądowali o godzinie 6 minut 30 po drugiej stronie Wisły pod Ostromieckiem. — Długość przebytej drogi wynosi ogółem 335 kilometrów, przecięciowo pędził balon 16 metrów na sekundę. Balastu zużyto 26 lb wóru po 11 kilogramów. — Podróżni mieli ze sobą także kilka gołębi pocztowych, przy czem powtórzyła się niejako historia o gołębiczy Noego. Jednego gołębia wyrzuciono gwałtem z balonu; wzbil on się w chmurę, lecz niebawem, gdy balon już 21 kilometrów dalej popędził, powrócił do swego nadpowietrznego gołębnika. Inny gołąb siadł natychmiast na oponie balonowej i opuścił ją dopiero, gdy widać było ziemię.

* Chełmno. Dnia 14 b. m. odbył się tu ustny egzamin abiturycycki pod przewodnictwem radcy szkolnego dr. Kruse. Było 8 egzaminowanych, 4 katolików, 2 protestantów i dwóch żydów; trzem opuszczono ustny egzamin, inni z pomyslnym skutkiem złożyli go. Dwóch chce słuchać teologii.

* Tyża. Według „Flister Tageblatt“ wydał rosyjski główny urząd celny w Wierzbolowie rozporządzenie, wedle którego wkrótce nie będzie wolno żydom niemieckim odbierać towarów. Chrześcijańscy kupcy mogą i nadal odcienia skuteczniać. — Wiadomość tę podajemy z wszelkim zastrzeżeniem.

* Drozno. Klub Polski urządził w dniu 21 lutego teatr amatorski na cele dobroczynne.

Amatorzy wywiali się z ról znakomicie. Czysty dochód z przedstawienia, wynoszący marek 33,13, został rozdany pomiędzy prawdziwie potrzebujących rodaków, zamieszkałych w Dreźnie.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 18go marca św. Gabryela Arch.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 11. Zachód o godzinie 6 minut 7.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 16 marca. Cesarzewicz Rudolf wyjechał dziś w nocy do Berlina.

Z powodu doniesienia „Tempa“ oświadcza „Freundeblatt“ na podstawie „wiarogodnych“ instrukcyi, że agent bułgarski w Białogrodzie nie rozmawiał nigdy z hr. Kalnokiem.

Izba deputowanych przyjęła wszystkie i to bez zmiany artykuły rządowej ustawy bankowej.

Rzym, 16 marca. Generał Gené doniósł rządowi, że wydał Ras Aluli wszystkie zabrane mu karabiny, ażeby wymódz na nim wypuszczenie na wolność uczestników wyprawy hr. Salimbini. „Fanfulla“ oświadcza z wyższego polecenia, że rząd zganił postępek generała Gené.

Mons, 16 marca. Z powodu zawiązanego w Soignies bezrobocia robotników w kamieniołomach, wysłał rząd tamtędy batalion strzelców; w Mons skonfigurowano załogujące wojsko.

Ostatnie wiadomości.

W Sońcy oddano 88 głosów (jednogłośnie) na pana dr. Romana Komierowskiego. (4 glosy więcej, aniżeli za pierwszą razą).

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Tygodnika belletrystycznego i naukowego wyszedł nr. 24 i zawiera: Dom w świecie higieny i fizjologii, napisał A. L. (ciąg dalszy). — Pod preglizem podejrzeń, powieść przez M. E. Braddon, przekład E. z Kuroskich Puffke (ciąg dalszy). — Z Heinego (wiersze), Mieczysław J. — Korespondencya „Tygodnika“: Ze Sztokholmu, D. Kr. — Wiadomości literackie, społeczne, artystyczne i rozmaite. — Aforyzmy o beznosności. — Rozwiązanie logografu w numerze 22 „Tygodnika“. — Składki na cel dobroczynny. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań 16 marca

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Silberstein z bratem z Berlina, pani Skotzka ze Srody, H. Unger ze Srody, J. Unger z żoną ze Srody, pani Licht ze Srody, panna Unger ze Srody, E. Unger z Ostrowa, pani Perl z Kórnik, Spiro z Wrocławia, Silberstein z Berlina, Spiro z rodziną z Kórnik, Spiro z Wrocławia, pani Elsner z Wrocławia, Silberstein z żoną z Mosiny, panna Unger z Warszawy, Schif z Lipska, Poznański z Paryża, Kozłowski z Kujaw.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Brzeski z Wojnowa, Brzeski ze Starogo Gostynia, Krygier z Dobczyzna, Cohn z Wrocławia, Cichowicz z rodziną z Gogolewa, Simon z Gorzelicy.

(Nadesłano).

Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 nr. 50 fen. za 100 sztuk. (129*)
Fabryka firma B. Weller w Dreźnie. Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki. Główny skład w Berlinie mych tytoni i papierosów u Leser i Wolff Alexander Str. Nr. 1 i 28 i w magazynie w różnych częściach miasta. 2. Kaiserstr. Passage. Central Hotel itd. W Wrocławiu u Immerwaha.

Telegram giełdowy

Kurjera Poznańskiego.

Berlin, 17 marca 1887. (Kursy końcowe.)

Ziemiopłaty.	Kapitały.
Pszenica wyżej	Berlin, 17 marca 1887.
kwiecień-maj 163,25	
maj-czerwiec 163,75	
Żyto wyżej	
kwiecień-maj 125,75	Consol. 4% 105,50
maj-czerwiec 126,—	Pozn. 4% listy z. 101,50
czerwiec-lipiec 127,—	Poz. 3 ¹ / ₂ % list. z. 96,90
Olej rzep. stale.	Pozn. listy rent. 103,60
kwiecień-maj 44,60	Austr. banknoty 159,30
maj-czerwiec 44,90	Austr. renta srebr. 64,90
Okowita słabo.	Ros. banknoty 181,85
w miesiącu 88,30	Ros. consol. 1871 94,30
marzec 38,—	Ros. listy zast. 90,10
kwiecień-maj 88,30	Pol. 6% listy zast. 57,30
maj-czerwiec 88,50	Pol. likw. l. zast. 53,40
czerwiec-lipiec 89,30	Weg. 4% rent. z. 80,25
lipiec-sierpień 40,—	Austr. kred. akcyje 467,—
sierpień-wrzesień 40,60	Austr. franc. kol. 385,50
Owies	Lombardy 148,—
kwiecień-maj 97,50	Upos. słabe.
Wyp.-zsta wsp. —,—	
Wyp.-okow. kw. 000	

Szczecin, 17 marca 1887. (Kursa końc.)

Pszenica niez.	Okowita stale.
kwiecień-maj 162,50	w miesiącu 87,—
maj-czerwiec 166,—	kwiecień-maj 37,40
Żyto niez a.	czerwiec-lipiec 38,80
kwiecień-maj 121,—	sierp.-wrzesień 40,10
czerwiec-lipiec 1	

